

Brakujące połączenie

25 marca 2024

Kiedy Lee Harvey Oswald dokonał zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych, przez najbliższe kilka dekad od tego morderstwa pojawiały się przeróżne teorie spiskowe na temat tych wydarzeń. Niemal wszystkie jednak orbitowały wokół tego czy winnymi śmierci amerykańskiego przywódcy byli komuniści, czyli zasadniczo Rosjanie/Sowieci, czy też była to robota wewnętrzna (inside job). Mało kto jednak dopuszczał przez te 20-30 lat od zamachu możliwość trzecią, która wydawała się równie sensowna co dwie inne.



Do dzisiaj koncesjonowani teoretycy spisku, zazwyczaj mający powiązania z trzecią, niedostrzegalną siłą, starają się zwać winę za różnorakie spiski czy zamachy na amerykańskie głębokie państwo. Mainstream z kolei zwykł obarczać aktualnych wrogów USA, zgodnie z zapotrzebowaniami obecnej linii polityki zagranicznej. Są jednak tacy, którzy szukają głębiej i starają się nie myśleć zero-jedynkowo, jakoby świat był podzielony dokładnie na dwie strony, które są jedynymi siłami, które knują przeciwko sobie i opanowały wszystkie najważniejsze światowe struktury tajne: od służb wszelkiej maści, przez masonerię po inne tajne stowarzyszenia czy też związki.

Takim człowiekiem niewątpliwie był Michael Collins Piper, człowiek szerzej nieznany światowej opinii publicznej.

Kiedy myślimy o teoretykach spisku, mamy na myśli zapewne tych, których podsuwają nam usługowe zakulisowym siłom służby maści wszelakiej. Dlatego też nazwiska takie jak Collins Piper czy też Christopher Bollyn są nam raczej nieznane. A to właśnie oni, mozolnie dokumentując swoje badania, zwracali w ciągu ostatnich 30 lat uwagę na trzecią siłę, która może czerpać zyski ze światowego terroryzmu, zamachów, morderstw politycznych i innych wydarzeń, które siły mainstreamowe chciałyby, abyśmy postrzegali jako wieczną rozgrywkę pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Pan Bollyn jest chyba najbardziej znanym pisarzem śledczym, który zwrócił uwagę na powiązania państwa Izrael z zamachami terrorystycznymi na wieże Światowego Centrum Handlu w Nowym Jorku w 2001 roku. Michael Collins Piper z kolei w latach 90. XX wieku powiązał zamach na Johna Fitzgeralda Kennedy'ego również z państwem żydowskim. O ile temu pierwszemu nic specjalnie złego się nie stało, o tyle Collins zmarł w tajemniczych okolicznościach gdzieś w motelu na amerykańskim odludziu i nikt specjalnie nie był zainteresowany szczegółowym wyjaśnieniem jego śmierci (nie przeprowadzono nawet sekcji zwłok).

Dlaczego jednak wspominam o śmierci JFK-a czy też o zamachach na WTC w kontekście zamachu terrorystycznego w Rosji, który miał miejsce kilka dni temu? Cóż, spójrzmy na jego potencjalne skutki. Spójrzmy jednak na nie na spokojnie, bez zbędnych sympatii czy też antypatii do Rosji i narodu rosyjskiego.

Gadające głowy w mainstreamowych mediach w Polsce, ci wszyscy propagandziści i ignoranci taplający się w antyrosyjskim szambie, które zalewa Polskę już od wielu lat, od momentu zamachu niemalże wydały wyrok: operacja fałszywej flagi Kremla. Cel: dognieść Ukrainę, wyeskalować konflikt.

Jednak ci wszyscy półinteligenci, sprowadzani do mediów, które mamy okazję na co dzień oglądać, w swoim antyrosyjskim amoku nie zadadzą sobie nawet pytania: dlaczego zamachowcy nie zostali zlikwidowani, aby nie mogli zeznać, kto im zlecił atak?

W krajach Europy Zachodniej, ale nawet w naszym obszarze starego kontynentu, jak np. ostatnio w Pradze, terroryści, którzy dokonają ataku, zazwyczaj giną w jego trakcie albo tuż po. Nikt więc nie pyta już o sprawców: islamista, powiązany z ISIS. Albo prawicowy terrorysta zainspirowany przez Rosję. Czegoż chcieć więcej?

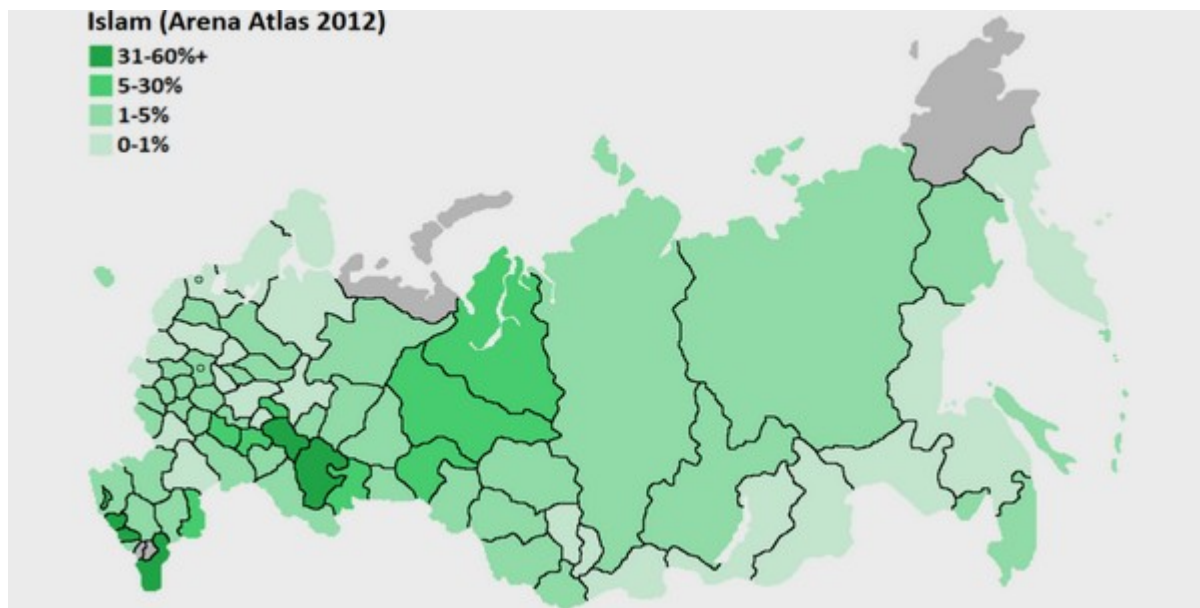
Rosjanie jednak nie byli specjalnie zainteresowani wyeliminowaniem zamachowców, których sami rzekomo, według polskojęzycznych propagandzistów, wynajęli. A jeżeli ci by powiedzieli parę słów za dużo i przesłuchujący ich oficerowie służb rozpowszechniliby tezy o robocie wewnętrznym?

Cóż, osoby na spokojnie analizujące krasnogorski zamach chyba nie mają najmniejszych wątpliwości, że nie był on dziełem samych Rosjan. Natomiast niewątpliwie reżim w Moskwie może go wykorzystać na swoją korzyść. Zresztą nie tylko Kreml – wykorzystać mogą go wszystkie ważne światowe siły, gdyż terroryzm, zwłaszcza terroryzm islamski, jest takim zjawiskiem, które może być użyte do własnych celów przez mocarstwa wszelakie. I nie tylko mocarstwa – również siły pomniejsze.

Teoria zaostrożenia wojny na Ukrainie

Teoria o sprawstwie rosyjskim oraz możliwości wykorzystania przez Moskwę zamachu do zaostrożenia postępowania względem reżimu neobanderowskiego na Ukrainie jest bardzo atrakcyjna i bardzo sensowna. Fakt, że zamachowcy uciekali w kierunku Ukrainy i że pochodzili z kraju, z którego Kijów rekrutował

bojowników do wojny z Rosją, sprzyja właśnie temu tokowi myślenia. Problem pojawia się jednak kiedy zrozumiemy, że islamski terroryzm, który naturalnie zostanie powiązany z bojownikami z krajów muzułmańskich, może w wyniku takiego wydarzenia nabrać wiatru w żagle i rozszerzyć się na inne części Rosji, inspirując kolejnych radykałów. Wówczas to Rosjanie będą musieli skupić się na kilku frontach naraz. Będzie to dla nich z pewnością niekorzystne. Korzystne to będzie za to tak dla reżimu kijowskiego, jego anglosaskich patronów oraz dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej z Ukrainą współpracujących. Związanie Rosji na wielu frontach wewnętrznych lub nawet zewnętrznych oddali zagrożenie agresją Rosji na zachód, czego kraje w naszym regionie się obawiają, być może całkowicie słusznie, biorąc pod uwagę, że np. Polska wspiera bronią, amunicją oraz najemnikami zabijanie rosyjskich żołnierzy w nie naszym konflikcie zbrojnym nad Dnieprem.



Z punktu widzenia skutków w przypadku zaostrożenia zagrożenia islamskim radykalizmem w Rosji korzyści nie osiąga więc Rosja, lecz kraje kolektywnego Zachodu oraz ich zbrojne ramię, a więc Ukraina.

Teoria wsparcia interesu Waszyngtonu

Nie mogę jednak w przypadku korzyści, jakie niewątpliwie może osiągnąć Waszyngton jeżeli chodzi o wydarzenia spod Moskwy nie wspomnieć o stratach, jakie Amerykanie mogą z tego tytułu ponieść.

Islamski terroryzm jest zagrożeniem uniwersalnym. Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę z tego czym zakończyły się właśnie dla nich ataki muzułmańskich radykałów, chociażby tych z Al-Kaidy. Zamachy z Rosji mogą więc przynajmniej u części amerykańskiego społeczeństwa wywołać współczucie względem Rosjan i niejako zalegitymizować w ich oczach radykalniejsze metody prowadzenia wojny przez Kreml na Ukrainie. Rosyjska eskalacja wojny nad Dnieprem jako efekt zamachów spod Moskwy może być więc przyjęta w USA ze zrozumieniem – przynajmniej przez pewną grupę Amerykanów. Podobnie ze zrozumieniem może zostać przyjęta w Europie, której wsparcie wobec kłopotów z przepchnięciem 61 mld dolarów pomocy przez Kongres USA wydaje się w tej chwili kluczowe.

Dlatego też pochopne oskarżanie CIA, tajnych służb Pentagonu czy też innych struktur głębokiego państwa USA jest w mojej opinii przedwczesne i niewłaściwe. Pewne segmenty władzy w USA faktycznie skorzystają na zamachach, być może rozbudzając nienawiść Rosjan wyznania prawosławnego czy też wywodzących się kulturowo z prawosławia, wobec tych wywodzących się z kultury islamskiej, szczególnie spośród tych z Dagestanu, Inguszetii czy też Czeczeni, którzy gorliwie wspierają Moskwę na Ukrainie. Podzielenie rosyjskiej armii, w której znaczny odsetek stanowią muzułmanie i wywołanie w niej konfliktów wewnętrznych jest faktycznie w żywotnym interesie tak Waszyngtonu, Londynu jak i Kijowa. Problem pojawia się jednak kiedy na zamachy te spojrzymy w kontekście globalnym.

Wojna na Ukrainie była kwestią regionalną i została

umiędzynarodowiona nie przez Rosję, lecz przez Zachód, który wykorzystuje ją do osłabienia rosyjskich sił zbrojnych, mając w zanadru konflikt z Chinami, w trakcie którego dobrze byłoby dla Anglosasów, aby Rosja albo Chin nie wspierała, albo miała tak ograniczone środki, aby wsparcie to zostało zminimalizowane. Islamski terroryzm jednak patrząc globalnie, jest przede wszystkim narzędziem służącym do konfrontacji z wrogami nie Stanów Zjednoczonych, gdyż USA nie są zasadniczo otoczone przez kraje muzułmańskie, lecz Izraela. To Izrael potrzebuje islamskiego terroru do realizowania swoich partykularnych interesów rozszerzania swojego terytorium, aby powiększać swoją głębię strategiczną (odległość od granic do ośrodków decyzyjnych kraju), bezwzględne zwalczania radykalnych ruchów antyizraelskich (Hamis, Hezbollah) oraz uzasadniania w oczach opinii międzynarodowej wyrzucania Palestyńczyków z ich ziemi.

Tak więc to Izraelowi powinno w pierwszej kolejności zależeć, aby kwestia islamskiego terroryzmu ponownie została wrzucona w obroty międzynarodowych mediów i aby konflikt na Ukrainie spadł ze świecznika. Tym bardziej w czasie kiedy reżim syjonistyczny ugrzązł w Strefie Gazy i pomimo całej swojej technologii nie jest w stanie pokonać miejskiej partyzantki uzbrojonej w irańskie i radzieckie/rosyjskie ręczne wyrzutnie przeciwpancerne. Islamskie zamachy terrorystyczne są w okresie wojny z Hamisem dla Izraela niczym manna z nieba. Także a może przede wszystkim w Rosji, która zbyt mocno zbliżyła się do palestyńskich rebeliantów w trakcie ich wojny z reżimem syjonistycznym.

Teoria interesu syjonistycznego

W swoim tekście z 2 czerwca 2023 roku pt. [„Stałe warianty gry”](#) zwróciłem uwagę, że na przełomie roku 2023 i 2024 dobrze byłoby, aby rozpoczęła się operacja o nazwie „islamski terroryzm”, aby Partia Republikańska w USA, zasadniczo partia interesu syjonistycznego, mogła zapewnić sobie dzięki temu co

najmniej 4 lata rządów w Białym Domu. Wspomniałem wówczas o zamachach, które najlepiej aby miały miejsce w europejskich stolicach.

Moskwa co prawda nie jest kluczową europejską metropolią, w której jeżeli doszłoby do zamachu islamskiego, poruszyłby on znacznie sumienia i nastroje Amerykanów w kierunku przestawienia wajchy z wojny na Ukrainie na wojnę z terrorem, co zasadniczo pomimo teorii o Niebiańskiej Jerozolimie nad Dnieprem wydaje się kluczowe dla Izraela na następne lata. Toteż nie mogę na 100% stwierdzić, że Moskwa będzie jedynie ogniwem w łańcuchu pewnych wydarzeń, które będą miały na celu zapewnienie Trumpowi w listopadzie 2024 roku prezydentury. Jeżeli jednak po ataku na Rosję i inne kraje Europy zostaną zdestabilizowane w 2024 roku przez islamski terror, będzie można chyba z czystym sumieniem powiedzieć o pewnym schemacie, schemacie, który nie jest czymś nowym w najnowszej historii świata.

W 2015 roku, kiedy Zachód porozumiał się z Iranem, a więc głównym wrogiem reżimu syjonistycznego kraje tegoż Zachodu, w tym Stany Zjednoczone, w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy doświadczyły fali islamskiego terroru niespotykanej nigdy wcześniej.

Jeszcze przed paraflowaniem umowy w styczniu 2015 roku doszło do ataku na satyryczne pismo „Charlie Hebdo”. 12 osób zginęło, 11 zostało rannych. Następnie był listopad 2015 roku. W skoordynowanych atakach w Paryżu 13 dnia tegoż miesiąca zginęło 137 osób, 416 zostało rannych. Niecały miesiąc później w USA, w San Bernardino, w ataku zginęło 14 osób, 22 zostały ranne.

W czerwcu roku kolejnego w Orlando w zamachu islamskim zginęło 49 osób, 53 zostały ranne. 14 lipca również 2016 roku, w dniu francuskiego święta narodowego, w Nicei zginęło 87 osób, 434 zostały ranne. 10 dni później w Niemczech w zamachu bombowym zginęła 1 osoba, 15 zostało rannych. W drugiej połowie

września również 2016 roku w Nowym Jorku w zamachach bombowych rannych zostało 31 osób.

Na fali takiego właśnie islamskiego terroru do władzy w USA doszedł Donald Trump i bardzo szybko wymazał uległą wobec Iranu politykę swojego poprzednika Baracka Husseina Obamy.

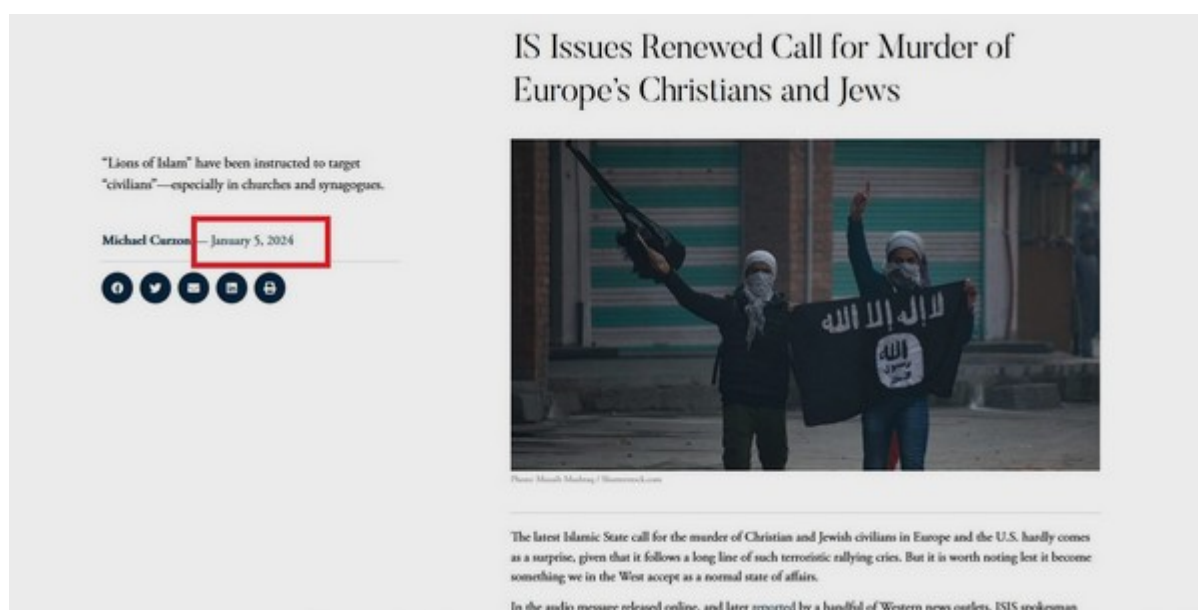
Warto zwrócić uwagę na fakt, że w okresie przed 2014 rokiem nie mieliśmy do czynienia z tak dużym natężeniem islamskiego terroryzmu. Owszem, miały miejsce ataki w USA jak ten w Bostonie czy też w Rosji jak te w Moskwie w 2010 i Machaczkałe w 2012. Jednak były to wydarzenia pojedyncze w skali jednego roku. Od 2014 roku natężenie islamskiego terroru znacznie wzrosło i miało to miejsce dokładnie w momencie, kiedy Zachód starał się ugłaskać Iran zniesieniem sankcji w zamian za wyhamowanie rozwoju programu nuklearnego kraju ze stolicą w Teheranie. Kiedy umowę już parafowano, skala islamskiego terroru wystrzeliła w górę. W czym interesie była wówczas kompromitacja świata muzułmańskiego? USA, które brały udział w porozumieniu irańskim? Rosji, która ma od dekad silne związki z krajami islamskimi i arabskimi? UE, która ma na swoim terytorium kilkadziesiąt milionów muzułmanów? A może samych muzułmanów, na których rozpoczęłoby się od tego momentu intensywne polowanie?

Wydaje się że jedynym zdecydowanym beneficjentem tych wydarzeń był Izrael.

Dzisiaj historia wydaje się wołać o powtórkę tak, aby słaby wobec Iranu i innych antyizraelskich sił islamskich przywódca USA Joe Biden wraz z Demokratami odeszli ze stanowisk w administracji Waszyngtonu zajmowanych i ich miejsce zajęli radykalnie proizraelscy Republikanie. Do tego jednak potrzeba będzie uwiarygodnienia zagrożenia islamskim terrorem w innych stolicach Europy oraz być może nawet w USA w najbliższym czasie. Czy do takich wydarzeń dojdzie?

Państwo Islamskie nawołuje do świętej wojny

Na przełomie 2023 i 2024 roku tzw. Państwo Islamskie, instrument sunnickich i wahhabickich elit państw Zatoki Perskiej, wydało oświadczenie, w którym wezwano „lwy islamu”, aby atakowały one chrześcijan, Żydów oraz ich sojuszników na ulicach miast Europy, Stanów Zjednoczonych oraz innych obszarów świata. Według rzecznika ISIS ataki te powinny obejmować cele cywilne.



11 marca 2024 roku z kolei opublikowano plakat z cytatem zabitego rzecznika ISIS Abu Muhammada Al-Adnaniego, który wzywał islamistów w „krajach krzyżowców” do przeprowadzania ataków w stylu samotnych wilków. Al-Adnani wzywa z plakatu do atakowania cywilów, zwłaszcza w trakcie Ramadanu, który przypada w tym roku na okres od 10 marca do 9 kwietnia, gdyż według niego za akt terroru podczas tego miesiąca bojownik otrzyma „większą nagrodę”.

Dzień później 12 marca 2024 roku afiliowana przy ISIS organizacja Sarh Al-Khilafa wzywała na plakacie do walki „ze wszystkimi politeistami”. Plakat ten był czymś w rodzaju powtórzenia do wezwania z przełomu 2023 i 2024 roku, kiedy to

rzecznik ISIS nawoływał do walki z Żydami, chrześcijanami i ich sojusznikami.

Widzimy więc, że atak w Krasnogorsku, przypisywany Państwu Islamskiemu, nie powinien być specjalnym zaskoczeniem i kolejne ataki wydają się kwestią czasu. Ich potencjalne miejsca też nie powinny być dużą tajemnicą – należy się ich spodziewać na obszarze od Los Angeles aż po rzekę Odrę, nie wykluczając przy tym uderzeń w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie doszły do władzy rządy przychylne sprawie palestyńskiej. A więc wytłumaczenie tamtejszym politykom oraz społeczeństwom, że Palestyńczycy oraz inni islamiści są ich wrogami, powinno być wybitnie w interesie władców świata.

Autorstwo: Terminator 2019

Ilustracje: [Wddan](#) (CC0), [Пресс-служба Губернатора Московской области](#) (CC BY 4.0), zrzut ekranu autora

Źródło: WolneMedia.net